



The Holy See

Kanonizacje podczas Mszy św. odprawionej na placu św. Piotra

Titus Brandsma - Lazzaro, detto Devasahayam - César de Bus - Luigi Maria Palazzolo - Giustino
Maria Russolillo -
Charles de Foucauld - Maria Rivier - Maria Francesca di Gesù Rubatto - Maria di Gesù
Santocanale - Maria Domenica Mantovani

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

15 maja 2022 r.

[Multimedia]

Usłyszeliśmy słowa, które Jezus przekazuje swoim uczniom przed odejściem z tego świata do Ojca, słowa, które mówią, co to znaczy być chrześcijaninem: „Tak jak Ja was umiłowałem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie” (J 13, 34). To jest testament, jaki zostawił nam Chrystus, podstawowe kryterium, które pozwala rozpoznać, czy naprawdę jesteśmy Jego uczniami, czy też nie – przykazanie miłości. Zastanówmy się nad dwoma zasadniczymi elementami tego przykazania: miłością Jezusa do nas – *tak jak Ja was umiłowałem* – oraz miłością, o której przeżywanie prosi On nas – *żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie*.

Po pierwsze – *tak jak Ja was umiłowałem*. Jak Jezus nas umiłował? Aż do końca, aż do całkowitego daru z siebie. Uderzające jest to, że wypowiada te słowa w ciemną noc, podczas gdy atmosfera w Wieczerniku jest pełna emocji i niepokoju; emocji, ponieważ Mistrz wkrótce pożegna się ze swoimi uczniami; niepokoju, ponieważ zapowiada, że właśnie jeden z nich Go zdradzi. Możemy sobie wyobrazić, jaki ból nosił w duszy Jezus, jakie ciemności wypełniały serca apostołów i jaka gorycz na widok Judasza, który otrzymawszy kęs umoczony dla niego przez Mistrza, wyszedł z Wieczernika, aby wejść w noc zdrady. I właśnie w godzinie zdrady Jezus

potwierdza miłość do swoich. Bo w ciemnościach i burzach życia to właśnie jest najważniejsze: Bóg nas miłuje.

Bracia, siostry, niech to przesłanie będzie centrum wyznawania i wyrażania naszej wiary: „nie my umiłowaliśmy Boga, ale On sam nas umiłował” (1 J 4, 10). Nigdy o tym nie zapominajmy. W centrum nie jest nasza umiejętność i nasze zasługi, lecz jest bezwarunkowa i darmowa miłość Boga, na którą nie zasłużyliśmy. U początków naszego bycia chrześcijanami, nie leżą doktryny i uczynki, lecz zadziwienie, gdy odkrywamy, że jesteśmy miłowani, przed jakąkolwiek naszą odpowiedzią. Podczas gdy świat często chce nas przekonać, że mamy wartość tylko wtedy, gdy osiągamy wyniki, Ewangelia przypomina nam prawdę życia: *jesteśmy miłowani*. I to jest naszym znaczeniem – *jesteśmy miłowani*. Pewien mistrz duchowy naszych czasów napisał: „Zanim zobaczył nas jakkolwiek człowiek, zostaliśmy dostrzeżeni przez miłujące oczy Boga. Zanim ktokolwiek usłyszał jak płaczemy lub śmiejemy się, byliśmy usłyszani przez naszego Boga, który słucha nas chętnie i uważnie. Zanim ktokolwiek na tym świecie do nas przemówił, przemawiał już do nas głos wiecznej miłości” (Henri J. NOUWEN, *Życie Umiłowanego. Jak żyć duchowo w świeckim świecie?*, Kraków 2005, s. 48-49). On pierwszy nas umiłował, On nas oczekiwał. On nas miłuje i nadal nas kocha. I to jest nasza tożsamość: jesteśmy miłowani przez Boga. To jest nasza siła: być miłowani przez Boga.

Ta prawda wymaga od nas nawrócenia się, odnośnie do często pojawiającej się w nas idei świętości. Niekiedy, kładąc zbyt duży nacisk na nasz wysiłek w spełnianiu dobrych uczynków, stworzyliśmy ideał świętości, który za bardzo opierał się na nas, na osobistym heroizmie, na umiejętności wyrzeczenia się, na poświęceniu się, by zdobyć nagrodę. Jest to niekiedy nazbyt pelagiańska wizja życia, świętości. W ten sposób uczyniliśmy ze świętości cel nie do osiągnięcia, oderwaliśmy ją od zwyczajnych dni życia, zamiast szukać jej i przyjmować ją w codzienności, w kurzu ulicy, w trudach konkretnego życia i – jak mawiała Teresa z Avili do swoich sióstr – „między kuchennymi garnkami”. Być uczniami Jezusa i kroczyć drogą świętości, to przede wszystkim pozwolić, aby moc Bożej miłości przemieniła nas samych. Nie zapominajmy o prymacie Boga przed „ja”, Ducha przed ciałem, łaski przed uczynkami. Czasami przywiązujemy większą wagę, większe znaczenie do „ja”, do ciała i uczynków. Nie: prymat Boga nad „ja”, prymat Ducha nad ciałem, prymat łaski przed uczynkami.

Miłość, którą otrzymujemy od Pana jest siłą, która przemienia nasze życie: poszerza nasze serca i uzdalnia nas do miłości. Dlatego Jezus mówi – oto drugi aspekt – „tak jak Ja was umiłowałem, *tak i wy miłujcie się wzajemnie*”. To *tak* nie jest tylko zaproszeniem do naśladowania miłości Jezusa; oznacza, że możemy miłować, tylko dlatego, że On nas umiłował, ponieważ daje naszym sercom swojego Ducha, Ducha świętości, miłości, która nas uzdrawia i przemienia. Dlatego możemy dokonywać wyborów i spełniać gesty miłości w każdej sytuacji i wobec każdego brata i siostry, których spotykamy, ponieważ jesteśmy miłowani i mamy siłę, by kochać. Tak jak jestem kochany, mogę kochać. Zawsze miłość, którą okazuję, jest zjednoczona z miłością Jezusa do mnie: „tak jak”. Tak jak On mnie umiłował, tak i ja mogę kochać. Życie chrześcijańskie jest takie proste!

Czynimy je bardziej skomplikowanym poprzez wiele rzeczy, a jest ono tak bardzo proste.

A konkretnie, co to znaczy żyć tą miłością? Zanim Jezus zostawił nam to przykazanie, umył uczniom nogi, a wypowiedziawszy je oddał samego siebie na drzewie krzyża. Kochać to znaczy: *służyć i oddać życie*. Służyć, to znaczy nie stawiać na pierwszym miejscu własnych interesów; odtruwać się z trucizn chciwości i rywalizacji; zwalczać raka obojętności i robaka odnoszenia wszystkiego do siebie; dzielić się charyzmatami i darami, którymi obdarzył nas Bóg. Konkretnie, zadać sobie pytanie: „Co robię dla innych?”. To znaczy miłować i przeżywać codzienne sprawy w duchu służby, z miłością i bez rozgłosu, nie domagając się niczego.

Następnie *oddać życie*, które nie jest tylko ofiarowaniem czegoś, jak na przykład jakichś swoich dóbr innym, ale oddaniem samego siebie. Lubię pytać ludzi, którzy proszą mnie o radę: „Powiedz mi, czy dajesz jałmużnę?”. – „Tak, ojciec, daję jałmużnę ubogim” – „A kiedy dajesz jałmużnę, czy dotykasz ręki tej osoby, czy też wrzucasz jałmużnę i robisz to, aby się oczyścić?”. A oni się czerwienią: „Nie, nie dotykam”. „Kiedy dajesz jałmużnę, czy patrzysz w oczy osobie, której pomagasz, czy odwracasz wzrok?”. – „Nie patrzę”. Dotykajcie i patrzcie, dotykajcie i patrzcie na ciało Chrystusa cierpiące w naszych braciach i siostrach. To bardzo ważne. *Dawanie życia* jest właśnie tym. Świętość to nie kilka heroicznych gestów, lecz wiele codziennej miłości. „Jesteś osobą konsekrowaną? - jest ich dzisiaj tu bardzo wielu - Bądź świętym, żyjąc radośnie swoim darem. Jesteś żoną albo jesteś mężatką? Bądź świętym, świętą kochając i troszcząc się o męża lub żonę, jak Chrystus o Kościół. Jesteś pracownikiem czy kobietą pracującą? Bądź świętym wypełniając uczciwie i kompetentnie swoją pracę w służbie braciom, i walcząc o sprawiedliwość twoich towarzyszy, aby nie byli bez pracy, aby sprawiedliwą zapłatę. Jesteś rodzicem, babcią lub dziadkiem? Bądź świętym, cierpliwie ucząc dzieci naśladowania Jezusa. Powiedz mi, czy sprawujesz władzę – jakże wiele osób sprawuje władzę – pytam was; sprawujesz władzę? Bądź świętym, walcząc o dobro wspólne i wyrzekając się swoich interesów osobistych” (por. Adhort. apost. *Gaudete et exsultate*, 14). Oto droga do świętości, taka prosta! Zawsze patrz na Jezusa obecnego w innych ludziach.

Służyć Ewangelii oraz braciom i siostram, ofiarować swoje życie nie oczekując niczego w zamian – oto tajemnica: dawać nie oczekując niczego w zamian - bez szukania jakiegokolwiek chwały światowej: my także jesteśmy do tego powołani. Nasi towarzysze podróży, dziś kanonizowani, doświadczyli świętości w ten sposób: przyjmując z entuzjazmem swoje powołanie – kapłana, niektórzy osoby konsekrowanej, inni osoby świeckiej – poświęcili się dla Ewangelii, odkryli radość, która nie ma sobie równych i stali się jaśniejącymi odbiciami Pana w dziejach. Święty czy też święta swą właśnie tym: jaśniejącym odbicie Pana w dziejach. Spróbujmy także i my. droga do świętości nie jest zamknięta, jest powszechna, jest wezwaniem dla każdego z nas, zaczyna się od chrztu, nie jest zamknięta. Spróbujmy i my, bo każdy z nas jest powołany do świętości, do świętości jedynej i niepowtarzalnej. Świętość jest zawsze oryginalna, jak powiedział bł. Carlo Acutis: nie ma świętości w kserokopii, świętość jest oryginalna, jest moja, twoja, każdego z nas. Jest on wyjątkowa i niepowtarzalna. Tak, Pan ma dla każdego plan miłości, ma marzenie dla

twojego życia, dla mojego życia, dla życia każdego z nas. Cóż chcecie, aby wam powiedział?
Realizujcie go z radością. Dziękuję.

Copyright © Dicastero per la Comunicazione - Libreria Editrice Vaticana